

Norwida dedykacja prospektywna

W tradycji wierszy dedykowanych trudno znaleźć sytuację, gdy autor swe dzieło poświęcił jakiemuś innemu poecie, jeśli tym drugim był poeta jeszcze nie narodzony. A kiedy już się to zdarzyło, profetyzm tego rodzaju zazwyczaj nie miał ścisłego adresu i dotyczył kogoś określonego jedynie z grubsza, a w istocie anonimowego. Znamy bowiem teksty dedykowane jakimś bliżej nieokreślonym „potomnym”, a jeśli pojawiał się już przyszły adresat poszczególny, to wskazany został z reguły jako obiekt niezidentyfikowany, a więc bez imienia ni nazwiska.

Dlatego bezprecedensowy wydaje się akt genealogicznej prekognicji, do którego doszło podczas konferencji zorganizowanej w Zielonej Górze, w tamtejszej Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej imienia Cypriana Norwida, 6–7 listopada 2008 roku, a więc jeszcze w ramach Roku Zbigniewa Herberta. Patron miejsca i czas rocznicowych obchodów stworzyły okoliczności szczególne, powstał bowiem chronotyp stosowny do dialogu obu Poetów, toteż konferencję ogłoszono pod hasłem z możliwych najstosowniejszym: *Spadkobierca Norwida? Wokół romantycznej genealogii Zbigniewa Herberta*.

Dwa spośród wygłoszonych tam referatów – wymownie rozmieszczonych jako pierwszy i ostatni – za przedmiot obraty Norwidowski motyw „milczenia”. Jak wiadomo, Autor *Vade-mecum* wyraził myśl, iż pewne treści, nie znajdując możliwości wyrazu w swojej Epoce, zostają tymczasowo przemilczane, ale i przechowane, niby w stanie hibernacji, w depozycie pamięci Dziejów, dla Epoki następnej, która dopiero dać im wyraz okaże się zdolna. Z kolei Epoka następna także mieć będzie swoje przemilczenia, które odda znowu po niej nadchodzącej – zgodnie z zasadą, iż przyszłość to jest dziś, tylko nieco dalej. I tak ruch odsyłania i odkładania, wreszcie opóźnionego wyrazu przebiega prawem przewracanych klocków domina – aż do skończenia świata, a może i dłużej...

Jeśli zasadę sformułowaną w Norwidowskim eseju *Milczenie* odnieść nie tylko do Historii, ale uznać za prawo obejmujące także przyszłe fakta i dzieła, a więc te jeszcze nie napisane, uznać wypada, iż zawsze coś przemilczane być musi, choćby niechcący; że zmilcza coś każdy poeta, choćby i największym wieszczem go obwołano. W tej rzeszy znalazł się przeto i Zbigniew Herbert – nawet jeśli trudno zakładać, by przemilczenia jego mogły być przewidywalne dla poety XIX stulecia, o z górą stulecie odeń starszego. Taką perspektywę profetyczną daje dopiero wieczność jako czasoprzestrzeń wielospójna, toteż właśnie z jej przywilejów Norwid ochoczo skorzystał. Poeta ów jednak albo nie potrafił, albo nie chciał uprzedzić Czytelnika XXI wieku o tym, co Jego Prawnik Herbert przemilczy, przeto napisał wiersz o swym zaniechaniu lub niemocy, a zatem – o przemilczeniu przemilczeń. Przewidział jednak trafnie, iż w XX stuleciu narodzi się Zbigniew Herbert, który zostanie poetą i zaprojektowanej regule przemilczeń będzie

podlegał tak samo jak wszyscy, co przed nim byli pomarli. A to już zasługa Czwartego Wieszcza bezsporna i niemata.

Pozostaje wszakże gorzki posmak owych zmilczanych treści i zawsze spóźnionych o jedną Epokę objawień, co czyni naukę wieszczów, tak dawnych jak dzisiejszych, całkiem nieprzydatną zarówno dla współczesnych jak potomnych, a ich dzieła – bezpłodnym gadaniem.

Cóż po poecie? Marna pociecha ze spóźnionej lekcji, która niczego nie uczy, jeno harmonię myśli o przeszłości mąci; choć przydaje blasku sztucznego złocenia słowom na marmurze zmurszałym, bo w porę nie odczytanym? Norwid więc dopisuje do swego eseju głosę ponurą w tym oto niewczesnym wierszu. Próbuje nią inkrustować klasycznie nagrobny *Napis*, tudzież inne tomy Herberta, skrywające tu i ówdzie przemilczenia na różne tematy. Jakkolwiek ta forma jubileuszowego hołdu może budzić obiekcje, otwiera nieodkryte dotąd, a najbardziej rozległe, horyzonty nowej herbertologii.

Milczenia-klasyk

Zbigniewowi Herbertowi

1.

Nie-dopowiedzeń dla jutrzejszych Epok
Kaskada spada bez dna – przez w s z e c h-c z a s y.
Jak mgłą jest przyszłość – choć nie patrzysz ślepo
– T a k m i l c z y klasyk!

2.

Będzie spótczesnym mądrość p o-n i e w c z a s u
Ciszą jednaką – a obcą dalece...
W niemocie Nieba, we wrzasku Parnasu,
W mej bibliotece.

3.

Milczę potomnym. Adresat – nieznanym.
Tyś spadkobierca mój – tak przez badaczy
W lat ledwie dziesięć będziesz z a-g a d a n y
– By nic nie znaczyć?

4.

Zalakowana ma pusta koperta
Testament niesie. Szelestem nauka
O tym, co wiersze p r z e-m i l c z q Herberta
– Mego prawnuka...

5.

Wiem, Ci to dziwne: niżliś się narodził,
Żem dziejów długą miał odczekać przerwę,
A nie wiem jeno, czy-li Cię uchodzi
U-w n u c z y ć pierwej...

6.

Nam jeno czekać, aż odpowiedź czas da...
O d-m i l k n q ć t y m-c z a s nikt się nie pokwapi.
Studium przedmiotu, Hermes, pies i gwiazda
Milczą jak *Napis* – –

7.

Gdy tryśnie prawda, co dotąd zakryta,
Spólne pytanie nas w przyszłość zjednoczy:
Nie co wypada m ó w i ć – będziem pytać
– A m i l c z e ć – o czym?

8.

Ścichną krytyki i spory zajadłe,
Kiedy zamilknie z *Epilogiem burzy*.
Że głos mój wspomnisz – tego nie odgadłem
– W Zielonej Górze!